Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 35. Łowicz, piątek 28 sierpnia 1931 r. Rok XXII.

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno - polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr.
Nekrologi i reklamy 1 złoty.

Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80groszy
Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Istniejące rok drugi

PRZEDSZKOLE

Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” imienia Marji Tomanowskiej w Łowiczu przy ulicy Marszałka Piłsudskiego Nr. 73 po gruntownem odnowieniu lokalu przyjmuje dzieci obojga płci w wieku lat 4 do 6-ciu.

Opieka wyhowaw za zapewniona.

W dni pogodne gry i zabawy na wolnem powietrzu na przyległym terenie.

Zapisy od dnia 20 sierpnia r. b. u sekretarki Stowarzyszenia w kancelarji Komendy P. P. w godzinach od 12 do 14.

Opłata 5 złotych miesięcznie.

Ku rozwadze.

Jesień wcale nie żółwim krokiem zbliża się, a stan gospodarczy w kraju nie ma się ku lepszemu; mając zaś na uwadze ciężkie, trudne położenie ludzi szukających beznadziejnie pracy, bezrobotnych, nasuwa się kwestja, że z chwilą zniknięcia z pól, kartofli, kapusty, ogórków i innych produktów, położenie bezrobotnych znacznie pogorszy się. A wtedy?...

Nie chcemy być złym prorokiem, to też zwracamy uwagę ludzi, którzy pojmują i rozumieją nędzę ludzką, że czeka ich dość trudne choć zaszczytne zadanie przyjścia z pomocą wyjątkowej nędzy.

Z pomocą tą zwlekać nie należy. Przeto organizujmy się.

W powyższym względzie wydana została odezwa **Episkopatu.**

Z grodów Czerwieńskich

Ostatnio bawiłem parę tygodni na Podkarpaciu Wschodniem. Starałem się tam dokładniej rozpatrzeć w stosunkach polsko-ruskich. Znałem te stosunki z przed wojny. Ówczesne swoje spostrzeżenia umieściłem nawet w małej rozprawce p. t.: „Z ruchu ukraińskiego”. Przez porównanie ówczesnych czasów z dzisiejszemi dochodzę do następujących wniosków:

Brak wszelkiego programu w polityce ruskiej ze strony rządów polskich wydaje jaknajgorsze wyniki. Trzeba odważnie prawdzie spojrzeć w oczy i stwierdzić, że przed wojną, mimo popierania wyraźnego ruchu ukraińskiego przez rząd austryjacki, polskość postępowała tam naprzód. Szczególnie w ostatnich kilkunastu latach. kiedy niezapomnianej pamięci wielki arcypasterz ks. Józef Bilczewski swoją ofiarnością i energją przekreślał zaniedbania poprzedników i tworzył polskie kościoły i kaplice, kiedy powstawały wspaniałe domy i bursy Tow. Szkoły Ludowej, przepiękne Sokolnie i rozwijały się organizacje polskie gospodarcze, widzieliśmy coraz większy wpływ polskiego otoczenia na swoich ruskich sąsiadów. Po wojnie światowej zbyt długie ślimaczenie się z bandami ukraińskiemi na tamtym obszarze, układ z Polską w roku 1920, zostawiły tam pewną buńczuczność i ślady ukraińskiej buty. Do 1926 roku szła tam polska kolonizacja, utrzymywano szkoły polskie, założone przez Tow. Szkoły Ludowej, zamieniano szeregi szkół ruskich na szkoły polsko-ruskie, ale obok tej roboty społecznej żadnego właściwie programu w sprawie ruskiej nie ustalono. Próby tego programu zaczęto kształtować w 1925 r. w sprawach szkolnych. Przewrót majowy, który w całym kraju stworzył wielkie zamieszanie pojęć, tutaj wywołał pełne spustoszenie. Najpierw zwolennicy obozu rządowego śpiewali dumki ukraińskie i robili sojusze żydowsko-ukraińsko-polskie i rozwydrzają coraz bardziej hajdamaczyznę. W ubiegłym roku zaczęto stosować ostry kurs i doprowadzono tu i ówdzie do zastraszenia mas i przywódców, ale wywołano zbyt wiele nienawiści. Dziś znowu robi się jakieś rozmówki. Słowem robi się ciągle hocki-klocki polityczne, które przynoszą tylko szkodę. Stałe rozbijanie polskich organizacyj społecznych przez obóz rządowy, prześladowanie działaczy narodowych, doprowadziło do zupełnego osłabienia polskiej pracy. Wprawdzie w ostatnich czasach wydaje się rozkazy, aby do tej pracy społecznej powrócić. Kiedy wielu działaczy usuniętych, zniechęconych. Wprawdzie tu i ówdzie, gdzie jeszcze istnieją tradycje, gdzie zostali twardzi dawni pracownicy, buduje się nawet przy pomocy rządu Domy Polskie, jsk w pow. Tarnopolskim, ale naogół cofamy się tam, a nie idziemy naprzód. Jeżeli możliwe są takie wypadki, że koło Stryja, w najbliszsem sąsiedztwie polskiego uzdrowiska Morszyn, gdzie jedynie z całej Polski mogą przyjeżdżać ludzie na leczenie, nie wywożąc pieniędzy do czeskiego Karlsbadu, czy włoskiego Monte-

catini, zamienia się w kolonjach polskich szkoły polskie na szkoły mieszane, jeżeli te kolonje nie mają należytej opieki religijnej, ani oświatowej, jeżeli Koło Tow Szkoły Ludowej w Stryju jest nieczynne, a takich kół jest znaczna ilość, jeżeli ziemię polską po 1926 r. parceluje się przeważnie w ręce ruskie, jeżeli nie daje się opieki należytej kolonistom polskim i chcą oni stamtąd uciekać, jeżeli organizacje polskie gospodarcze nie wytrzymują rozwoju ruskich gospodarczych związków, jezeli młodzież ruska po skończeniu szkół zawodowych, za niską opłatą, pracuje w sklepach i mleczarniach ruskich, a polska młodzież wykazuje mało zaiteresowania sprawami spolecznemi, — to wszystko przemawia za tem, że źle się dzieje na Ziemi Czerwieńskiej i że muszą się znaleść środki, aby przyszła tam szybka zmiana na lepsze. Cała Polska powinna się tą bohaterską ziemią szczerzej zainteresować. Tam przecież najwięcej polskiej krwi się przelało, tam zbyt wiele pomników naszej dawnej sławy, stamtąd wołają do nas Orlęta polskie, tam wielkie bogactwa ziemi. Serce i rozum nakazują, aby ta ziemia stała się dla wszystkich coraz bardziej drogą.

Czy to nie jest opieszałość polska, że w Morszynie, który jest własnością Zw. Lekarzy Małopolskich, pensjonaty budują przeważnie Rusini, że wykazują oni na całem Podkarpaciu, gdzie tyle polskiej ludności przyjeżdza, dużą rzutkość, aby jaknajwięcej zarobić, co im wcale nie przeszkadza wrogo odnosić się do tych, którzy im chleb dają.

Społeczeństwo tamtejsze musi zerwać z biernością, placówki narodowej pracy trzeba ożywić, a a z innej części Polski ci wszyscy emeryci, którzy z tamtych stron pochodzą, powinni wrócić i z zapałem stanąć do pracy, zwlaszcza że wiele wśród nich umiało tam dawniej pracować. Także Polacy z innych ziem, którzy mają zapał i zdolności do twórczej ekonomicznej pracy, powinni tam się przenieść, ażeby, wzmacniając polski stan posiadania, także dla siebie znaleźli odpowiednie warunki pracy.

Tak jak pod Lwów w 1919 roku szła Legja Akademicka z Warszawy, pułk wielkopolski, górale z pod Żywka, tak samo dziś potrzebna jest mobilizacja żywotnych sił narodu polskiego, aby tą ziemię, najbardziej uroczą, zasobną i bogatą, wzmocnić. Przez siłę żywiołu polskiego i rozumnie opracowany program działania tak należy ułożyć stosunki polsko-ruskie, ażeby przestały się tam powtarzać te ciągłe zygzaki polityczne i rok rocznie powtarzające się gwałty i zbrodnie. *K. Wierczak.*

Ma piosenka...

Ma piosenka smutna płynie,
Poprzez niwy, poprzez łąki,
Aż dopiero w dali ginie,
Gdzie śpiewają pieśń skowronki.

Sama jedna tęskna leci,
Wraz z wietrzykiem, co ją niesie
Tam, gdzie jasny cel zaświeci
Hen pod chłopskie, pod przyciesie...

Gdzie bieleją małe chaty
Do rodzinnej cichej wioski,
Bo pamiętam, jak przed laty,
Czas spędziłęm tu bez troski.

Teraz smutek drga w piosence,
Co ukoić go nie mogę,
To też ginę w wiecznej męce:
Kiedyż znajdę prostą drogę?

Może chata da mi siły,
Że zapomnę swoje żale;
Ból i troska, co tak tkwiły
Ujdą w głuche, ciemne dale.

Janek z Łagowa.

Geneza i Dzieje „Sokoła" w Kongresówce
1905 — 1930.

(Ciąg dalszy)

Po skończonych przemowach następuje defilada oddziałów. Wymarsz z boiska kończy uroczystość.

Tłumy publiczności w radosnym nastroju dopiero po godzinie 3-ej poczęły się rozchodzić.

Tak wyglądało uroczyste otwarcie pierwszej sokolni w stolicy Polski.

* * *

Natychmiast po zalegalizowaniu, wszystkie trzy okręgi ujawniły się i połączyły w Związek, którego pierwszym prezesem został ś. p. Lucjan Kobylecki, później zaś kolejno ś. p. Stanisław Popowski i ś. p. Kazimierz Srokowski.

Rozgłos legalizacji i otwarcia „Sokoła" sprawił, że ze wszystkich większych środowisk zaboru rosyjskiego posypały się zgłoszenia o powstawaniu nowych gniazd. Władze związkowe, na mocy statutu, obowiązane były zgłaszać u poszczególnych gubernatorów powstawanie gniazd, co też czyniono. Rozwój ten wpłynął najpierw na zawieszenie działalności „Sokoła" już 1-go września r. 1906, a w miesiąc później—na jego zamknięcie.

Ponieważ władze rosyjskie wybrały sobie do komunikowania wszelkich zarzadzeń z trzech oficjalnych złożycieli dh. prez: Starzyńskiego, przeto w obu wypadkach był on wzywany do ober-policmajstra Meyera, który zobowiązał go podpisem do wprowadzenia tych zarządzeń w czyn.

Korzystając z tego, że dh. prez. Starzyńskiemu udało się uzyskać dwudniową zwłokę, wykorzystał to dla porozumienia się na ściśle tajnem zebraniu z miejscowemi władzami sokolemi. Postanowiono wówczas przerwać działalność tylko pozornie, przechodząc do pracy konspiracyjnej.

Od tej chwili, z przestrzeni i słońca musieliśmy się cofnąć do różnych ciasnych i dusznych lokali.

Te gniazda, które powstały w lokalach towarzystw sportowych, pracowały nadal pod ich egidą, inne zaś, z gniazdem I na czele, tułaty się po różnych salkach gimnastycznych, prywatnych i szkolnych, lecz, mimo to, działalności ideowej ani na chwilę nie przerwały.

Poufna uchwała nieprzerywania pracy sokolej rozesłana została przez umyślnych wysłańców do wszystkich gniazd sokolich. Masowo zaczęto legalizować rozmaite, niby wycieczkowe, sportowe i krajoznawcze organizacje, pod których firmą rozwijano pracę sokolą.

To przymusowe przejście do konspiracji wywołało dwojaki skutek, Ci, którzy byli podszyci tchórzem, dyskretnie wycofali się, natomiast inni, którzy pozostali — z całą świadomością niebezpieczeństwa poświęcili swe siły umiłowanej idei·

Z roku na rok ramiona i charaktery krzepły.

Wiedzieliśmy dobrze, iż na to, aby sięgnąć po wolność, potrzeba przygotowania. Traktując tedy gimnastykę, jako żaden ze środków, obok niej uprawialiśmy ćwiczenia wojskowe, gdyż uważaliśmy zastępy sokole za surogat wojska. (c. d. n.)

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† *Piątek* Augustyna B. W. D. K.
Sobota Scięcie głowy ś. Jana Chrzc.
Niedziela 14 po Sw., Róży Lim. P.
Poniedziałek Rajmunda W.
Wtorek Rajmunda W.
Sroda Idziego Op.
Czwartek Stefana Kr. Węg.
Wschód słońca 4.39. Zachód 6.36.

— **Z żałobnej Karty.** Dnia 26 sierpnia na cmentarzu Kolegiackim złożono do grobu zwłoki ś. p. Ojca Leona Kapauna, Kapłana Towarzystwa Jezusowego, długoletniego profesora gimnazjum O. O. Jezuitów w Chyrowie, w 65 roku życia, a 36 kapłaństwa. Ojciec Leon brał udział w misjach apostolskich urządzonych w Klasztorze p. p. Bernardynek w Łowiczu, zmarł jak żołnierz na posterunku po odprawieniu mszy św. i wygłoszeniu podniosłego kazania. Smierć nastąpiła nazajutrz o godzinie 7 rano. Niezliczone tłumy pobożnych towarzyszyły orszakowi na miejsce wiecznego spoczynku.

— **Walny Zjazd wychowańców i wychowannic szkół rolniczych.** W dniu 27 września b. r. w Szkole Rolniczej na Blichu, odbędzie się doroczny Walny Zjazd wychowańców i wychowanic szkól i kursów gospodarstwa wiejskiego. Jednym z głównych celów Zjazdu będzie zorganizowanie Powiatowego Związku mającego za zadanie a) koordynowanie wysiłków członków i udzielanie im pomocy w pracy nad dalszem doskonaleniem się w swoim zawodzie, zdobywaniem wyższego poziomu kultury duchowej i pogłębianiem swojej swiadomości obywatelskiej i społecznej, b) udzielanie pomocy i poparcia członkom w ich pracach nad należytem zorganizowaniem i prowadzeniem gospodarstw rolnych, c) przymnażanie narodowi dóbr materjalnych przez czynny udział w pracach nad podnoszeniem poziomu rolnictwa i wiążącego się z nim przemysłu i handlu możliwie na zasadach spółdzielczych, d) prowadzenie pracy nad podnoszeniem poziomu kultury duchowej wsi oraz utrzymaniem żywej czujności sumienia obywatelskiego i poczucia powinności państwowych.

Na zjazd winni przybyć wszyscy wychowańcy Szkoły Rolniczej w Blichu oraz wychowańcy i wychowanice innych szkół rolniczych zamieszkujących na terenie powiatu łowickiego.

Zgłoszenia uczestnictwa w Zjeździe należy nadsyłać pod adresem Szkoły.

Program uroczystości: godz. 8 zrana Zbiórka uczestników Zjazdu na Blichu, godz. 8.30 wymarsz do Kollegiaty na nabożeństwo, godz. 9 Msza święta, po nabożeństwie złożenie wieńca na pomniku „Synom Ziemi Łowickiej" poległym w walkach za Ojczyznę, odmarsz do Szkoły, do godziny 1 obrady i załatwienie spraw organizacyjnych.

Godz. 1—2 przerwa obiadowa, godz. 2 Zagajenie i powitanie Zjazdu. Sprawozdanie i program pracy na rok najbliższy wygłosi prezes Związku p. Józef Razum. Referat delegata Ministerstwa Rolnictwa „O próbach ściślejszego dostosowania Szkół Rolniczych do potrzeb wsi. Referat prof. Trybulskiego „Organizacja gospodarstw drobiowych". Referat „O współpracy samorządów i organizacji społeczno-rolniczych ze szkołą Rolniczą". Na zakończenie „Wieczornica".

— **Zawody sportowe „Sokoła".** W dniu 30 sierpnia 1931 r. (Niedziela) T-wo Gimnastyczne „Sokół" w Łowiczu urządza na stadjonie przy ulicy 3 Maja (obok poczty) Zawody sportowe i popisy gimnastyczne. Program zawodów: o g. 1 m. 45 bieg kolarski 25 klm. na szosie Warszawskiej (start i meta przy zbiegu Szosy Warsz i Bolimowskiej), o g. 3 Zawody lekkoatletyczne i popisy gimnastyczne druhen i druhów. Bilety od 25 gr. do 1 zł. Podczas zawodów przygrywać będzie orkiestra Straży Ogniowej Ochotniczej Czołem!

T-wo Gimn. „Sokół"
w Łowiczu.

— **Kąpiele Miejskie.** (Łaźnia Miejska przy ul. Tkaczew Nr. 6) zostają uruchomione w dn. 29 b. m. Kąpiele będą czynne: W piątki od godz. 12 w południe do 12 w nocy W soboty od godz. 9 rano do 12 w nocy.

— **Pożar.** W srodę 26 bm. we wsi Goleńsko wynikł pożar o godzinie 9 wieczorem z niewiadomej przyczyny. Spaliła się stodoła ze zbożem. Straż łowicka przybyła do pożaru, były także straże z Popowa i Małszyc. Pożar umiejscowiono i niedopuszczono rozszerzyć się dalej, bardzo blisko bowiem była chałupa mieszkalna.

Ofiary.

P. Feliks Tylman dla najbiedniejszych do uznania redakcji zł. 10 nieodebrane w pośpiechu przez klienta.

Z kraju.

-z- **Olbrzymi orkan.** Równo, 19.8. Nocy ubiegłej w pow. zdołbunowskim przeszedł orkan, który największe szkody wyrządził we wsi Zdołbice. Pastwą orkanu padło 60 domów mieszkalnych, 49 stodół i około 100 budynków gospodarczych.

-z- **Niezwykła siła pioruna.** „Kurjer Wileński" podaje o niezwykłym wypadku, który się wydarzył w Rakowcu. Podczas burzy która przeszła nad gminą rakowiecką, na polu w pobliżu wsi Girewicze piorun zabił 67 owiec, 4 krowy i 5 cieląt.

Ze świata.

-o- **Rzeź komunistów na Kaukazie w dziesiątą rocznicę sowieckiej władzy.** Ryga, 13.8 Podczas obchodu 10-lecia istnienia władzy sowieckiej w republice Górali północnego Kaukazu w obwodzie Czerkieskim wybuchły krwawe rozruchy.

Tłum Górali zebrany dla wysłuchania przemówienia delegata partji komunistycznej, obrzucił go kamieniami, poczem napadł na komunistów, mordując dwóch komunistów i raniąc czterech. W pobliżu stanicy Batałpaszyńskiej trzech delegątów partji komunistycznej zostało pobitych przez tłum, który znalezione broszury i odęzwy agitacyjne spalił na stosie.

W Azerbejdżanie został zamordowany przewodniczący komuny rolnej, Melikend Husejnów, który był głównym organizatorem kolektywizacji plantacyj bawełnianych w Azerbejdżanie.

-o- **10 miljonów ludzi bez dachu nad głową.** Pekin, 16.8. Katastrofalny wylew rzeki Yangtsy dotknął całą ludność nawiedzonych klęską prowincje, a mianowicie około 30-tu miljonów ludzi. Według raportu, wysłanego przez posła Stanów Zjednoczonych w Pekinie do swego rządu, 10 miljonów ludzi było zmuszonych opuścić swoje siedziby. Konsulat amerykański w Hankou oblicza ilość ludzi, którzy postradali życie na kilkanaście tysięcy. Zniszczone zbiory bawełny mają wartość ponad 7 miljonów funtów szterlingów.

-o- **30 wsi pod wodą.** Londyn, (P. A. T.) W okolicach Tampico w Meksyku, z powodu wystąpienia z brzegów rzek Panuco, Tempol z Tamesi, 30 wsi znalazło się pod wodą. Zachodzi obawa, iż bardzo wiele osób potraciło życie.

-o- **Niebezpieczne zjawisko na szosie.** Pomiędzy Bremą w Niemczech a jej portem morskim Mremerkafen istnieje dobrze zbudowana i świetnie utrzymana szeroka szosa, przystosowana jaknajlepiej do ruchu samochodowego. W pewnem miejscu tej szosy zdarzyło się w ostatnich latach kilka wypadków samochodowych, zakończonych zwykle śmiercią jadących lub ciężkiemi obrażeniami i kalectwem. Przyczyn tych wypadków nigdy nie udało się należycie wyświetlić. Jako jedyną możliwą przyczynę przyjmowano zepsucie kierownicy, skutkiem czego samochód ulegał katastrofie. Takie rozwiązanie nie zadawalniało jednak wszystkich. Dziwnym zbiegiem okoliczności katastrofie uległy wozy doskonale utrzymane i pierwszorzędnej budowy. Uszkodzenie kierowniczego mechanizmu wydawało się, zwłaszcza fabrykom, które budowały odnośne samochody, niemożliwem. Zaczęto więc gorliwie szukać innych, bardziej prawdopodobnych przyczyn, tem gorliwiej, że zdarzyło się znowu kilka katastrof dokładnie w tem samem miejscu, mianowicie tuż obok kamienia kilometrowego 23,9 km. od Bremy.

Zagadkowem zjawiskiem zainteresowali się różdżkarze. Stwierdzili oni ponad wszelką wątpliwość, że w tem miejscu na przestrzeni 20 metrów musi znajdować się pod powierzchnią ziemi szeroka szczelina, w której znajdują się ciała promieniotwórcze (jak radjum) wysyłające bardzo silne promienie. W dni pochmurne i dżdżyste promieniowanie jest tak silne, że nawet ludzie mało wrażliwi na działanie takich sił odczuwają je w postaci jakby lekkiego skurczu mięśni. W dodatku nad tem złowieszczem miejscem przechodzi przewodnik elektryczny wysokiego napięcia.

Zdaniem różdżkarzy należy przyjąć, że wypadki samochodowe, które zdarzyły się w tem miejscu, spowodowane zostały temi właśnie siłami przyrody. Kierowcy samochodów, które uległy katastrofie, byli widocznie ludźmi podatnymi na promienie elektryczne i radjoaktywne. W chwili przejeżdżania przez to miejsce doznali jakby przemijającego paraliżu mięśni, a że szybkość samochodu była znaczna i została może spotęgowana przez spowodowane atakiem naciśnięcia przyspieszacza jazdę — musiało dojść do katastrofy.

Na skutek tego orzeczenia potwierdzonego przez ludzi nauki, władze drogowe zamieściły obok tego fatalnego miejsca wielkie tablice, nakazujące zupełnie wolną jazdę na krótkiej przestrzeni dokładnie oznaczonej przez rożdżkarzy.

W związku z tem w pismach samochodowych zagranicznych wyrażane są domysły, że podobnie nieszczęśliwych miejsc istnieje zapewne więcej i że niejedna straszliwa katastrofa samochodowa wywołana została nie zepsuciem maszyny ani winą kierowcy, jak przypuszczano, ale właśnie siłami przyrody, na które ustrój kierowcy mocno oddziaływał.

Należy jeszcze zaznaczyć, że śmiertelne miejsce na szosie Bremen-Bremerhafen znajduje się zdala od jakiegokolwiek zakrętu. W tem miejscu szosa jest równa, szeroka, prosta i przejrzysta, tak że nawet jakiś rzeczywisty wypadek, jak np. pęknięcie opony w szybkim biegu, nawet odpadnięcie koła lub złamanie się kierownicy nie musiałoby pociągnąć za sobą katastrofy.

Trochę o łąkach.

Ciężko jest teraz na wsi. Człowiek urabia sobie ręce po łokcie i niema z tego żadnego zysku. Nie dość na tem, ale co chwila zwalają się na każdego z nas różne kłopoty. A o kłopoty w gospodarstwie nie trudno. Choćby i teraz zima za pasem inwentarza w oborze i chlewie trochę jest, ale niema go czem żywić. Ze świńmi to jeszcze wielkiej biedy nie będzie ale z krowami i końmi, to w niektórych okolicach już zupełnie źle.

Czytuję różne gazety, a ostatnio wyczytałem w jednej z nich, że gdy zima się zbliża, trzeba sobie zrobić obliczenie potrzebnej dla inwentarza paszy na miesiące zimowe. Po przeczytaniu tego artykułu przypomniałem sobie, że i u mnie dawniej nie inaczej bywało, że tylko dzięki takiemu obliczeniu otrząsnąłem się z tego kłopotu i gospodarstwo moje nie narzeka już na brak paszy. Naturalnie że paszę treściwą zawsze dokupywać muszę, ale o paszę taką jak siano, słoma i okopowe to już się nie martwię. Jak się to stało tutaj opiszę.

Obliczając potrzebną paszę wziąłem się najpierw do tego co mam u siebie w stodole i w piwnicy. Okazało się, że to, co jest nie wystarczy do przeżywienia inwentarza. Ostatnia rada i ratunek, ażeby nie wysprzedać się z posiadanego bydła, to tylko dokupno brakującej paszy. Ale trzeba było za nią drogo płacić, bo jej i inni nie mieli.

Zacząłem się zastanawiać i suszyć sobie głowę w jaki sposób brakowi paszy w przyszłości zaradzić. Od nitki do kłębka — doszedłem do wniosku, że z mojemi łąkami jest coś nie w porządku, że trzeba się zabrać do ich pielęgnacji i nawożenia. Nie zaradzę coprawda już w tym roku nic na tę biedę, ale nie chciałbym już w przyszłości znaleźć się w podobnem położeniu.

Zawsze miałem pociąg do książek i gazet i choć się sąsiedzi ze mnie naśmiewali, że będę miał z tego wszystkiego „guzik", nie zrażałem się docinkami i kpinkami, tylko swoje robiłem, zawsze myśląc sobie i tem się pocieszając, że ten się śmieje najlepiej, kto się śmieje ostatni. I jeszcze dzisiaj śmiać mi się chce z moich sąsiadów, jakie mieli miny i jak mi zazdrościli, gdy się przekonali, że mi ta książkowa mądrość kołkiem w gardle nie stanęła. I trzeba im przyznać, że wielu z nich zainteresowało się moimi „wynalazkami" i na złe im to także nie wyszło. Dziś każdy z nich ma tyle paszy dla swego inwentarza, że mu wystarczy na najobfitsze żywienie nie mówiąc już o tem, że i jakość tej paszy jest znacznie lepsza.

A cała tajemnica leżała nie gdzie indziej tylko w łąkach, o ktore nikt nigdy nie dbał. A w okolicy naszej mamy łąki niezłe.

Znam różne okolice w naszym kraju i pewnie, że znaleźć można wszędzie dobrych i złych gospodarzy, ale wszędzie prawie nikt nie troszczy się o łąki i pastwiska, choć na nich opiera się całe organizacja naszych drobnych gospodarstw i ich dochodowość.

Jak już wspomniałem łąki moje nie są z natury złe, gdyż ani woda na nich nie stoi, ani kwaśne trawy nie rosną. Nie potrzeba więc było robić żadnych ulepszeń jak kopanie rowów odwadniających lub wykonywać drenowania. Ponieważ jednak cała łąka pokryta była mchem wskutek czego trawa należycie nie wyrastała, zająć się musiałem w pierwszym rzędzie jego usunięcięm. Na to trzeba było sobie sprawić bronę łąkową, a tu pieniędzy nie było. Na wszystko przecież znajdzie się rada, jeśli ktoś chce postawić na swojem, tem bardziej, że i przekąsy sąsiadów dużą w tem rolę odgrywały. W mieście powiatowem znajduje się przecież spółdzielnia rolniczo-handlowa, a ta posiada u siebie na składzie rozmaite narzędzia i maszyny rolnicze. Będąc udziałowcem nie trudno mi było uzyskać kredyt na dogodnych warunkach i bronę do domu przywiozłem. Zaraz się wziąłem do bronowania łąki i po trzykrotnem zdrapaniu, wygrabiłem mech, złożyłem go na kupę, obiecując sobie, że także przez składanie i innych odpadków z gospodarstwa będę miał bezpłatny nawóz na dalsze użyźnianie łąki.

Teraz jednak, ponieważ bardzo mi zależało na tem, ażeby nie ponosić skutków swego nieprzewidywania, zmuszony byłem poprawić łąkę nawozami sztucznemi. W jesieni więc wysiałem 300 kg tamasyny i 600 kg. kainitu na hektar i jeszcze raz zabronowałem. Robiłem to wszystko w tei nadziei, że koszty nawożenia należycie mi się opłacą.

Muszę jednak podkreślić, że całe przedsięwzięcie już w pierwszym roku wydało skutek, bo łąka dała przeszło dwa razy tyle siana tak w pierwszym jak i drugim pokosie. Niewiadomo skąd znalazły się wysokie trawy na łące, a także cała masa koniczyn i wyk, które uczyniły zwarcie porostu tak gęsto, że w czasie kośby nie można było brać kosą normalnego pokosu i za jednym razem przeciągnąć kosy do końca.

Tego dokonała uprawa i nawiezienie łąki, a także wstrzymanie się w okresie wiosennym od pasenia bydła na tak nawiezionej i zbronowanej łące. Od tego czasu zupełnie inaczej powodzi mi się w gospodarstwie i z jednej strony swemu mocnemu postanowieniu zawdzięczam inny obrót moich interesów, z drugiej corocznemu bronowaniu i nawożeniu które ograniczam tylko do nawożenia kompostem na ile wystarczy, a resztę nawożę nawozami sztucznemi, których daję połowę z tego, co poprzednio powiedziałem.

lleż tego rodzaju łąk znajduje się u nas w Polsce, które nie przynoszą rolnikom naszym, a Kolegom moim po pługu nic lub też bardzo mało. Dlatego też zachęcam wszystkich jaknajgoręcej do nawożenia i bronowania łąk w jesieni, gdyż to tylko postawi nasze gospodarstwa na nogi i spowoduje także lepszy urodzaj na naszych polach uprawnych. Dodać tylko muszę, że na łąkach b. mokrych nie skutkują żadne nawozy, a także i bronowanie łąki, gdyż bronowanie takie zamazuje, a nie wydrapuje mchów. (Przew. Gosp.)

W. S. z nad Bugu.

Z PRASY.

Instytut Wschodni ogłasza prenumeratę książki Ignacego Meszega pod tytułem: „Moskwa a narody podbite północno-wschodniej Europy".

Należy wpłacić na rachunek P.K.O.—„Instytut Wschodni, Dział Wydawnictw, Warszawa Nr. 25925". 5 zł., oraz za przesyłkę pocztową zwykłą 50 gr. W dwa tygodnie po otrzymaniu pieniędzy wyślemy książkę.

W lipcu książka została oddana do handlu księgarskiego z odpowiednio podwyższoną ceną.

„MOSKWA a narody podbite północno-wschodniej Europy" jest napisana przez przedstawiciela narodu Komi (Zyrjan), jednego z czterech narodów wschodnio-fińskich, i mówi o swoistej kulturze Permskiej, która przez Moskwę została doszczętnie zniszczona w wieku XVI.

Następnie autor, na podstawie bardzo poważnych, źródłowych materjałów, przedstawia metody państwa Moskiewskiego, których się one od XIV w. imało w celu podbicia, a potem systematycznego eksploatowania i niszczenia sąsiednich narodów. Nakoniec autor stwierdza i daje na to cały szereg bardzo przekonywujących dowodów, że Moskwa bolszewicka nie różni się od Moskwy carskiej pod względem metod wyzysku i niszczenia narodów zawojowanych.

Autor zrywa maskę obłudy z bolszewików którzy chcą wmówić w świat, że Związek Socjalistycznych Republik Rad jest szczytem liberalizmu państwowego.

Autor porusza niezwykle zajmujące tematy—nieznane zupełnie szerszemu ogółowi opinji polskiej.

Książka wydana jest starannie, posiada 8 ilustracyj i 2 mapy. Zawiera $12^1/_2$ arkusza druku.

* * *

Jednocześnie Instytut Wschodni posiada do nabycia następujące wydawnictwa:

1) Na składzie w Inslytucie książkę Jana Kawtaradze p. t. „GRUZJA w zarysie historycznym" z przedmową prof. M. Handelsmana. Opatrzona 32 ilustracjami i mapą Kaukazu.—Zawiera 16 arkuszy druku dużego formatu. Cena—9 złotych.

2) Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Instytucie Wschodnim Dżafara Sejdameta „KRYM" (Przeszłość, teraźniejszość i dążenia niepodległościowe Tatarów krymskich), 13 arkuszy druku, 15 ilustracyj i mapka Krymu. Cena księgarska 6 zł.

3) Na składzie w Instytucie—Marjana Uzdowskiego „Afganistan"—zarys informacyjny. Cena 1 zł.

* * *

Pierwsze trzy z wymienionych książek a mianowicie: Moskwa", „Gruzja" i „Krym"; pochodzą z cyklu prac o Wschodzie pisanych przez przedstawicieli danego narodu.

„Chodzi Iustytutowi", jak mówi w przedmowie do jednej z nich prezes Instytutu Wschodniego, St. Siedlecki, „w tym wypadku o to, by w zaznajomianiu społeczeństwa polskiego ze Wschodem jako takim, a więc z jego krajami i narodami poszczególnemi, dać głos przedewszystkiem przedstawicielom danych krajów i narodów.

Niech dadzą nam ze swego ducha i jaźni wszystko to, na co się tvlko zdobyć potrafią. W ten sposób najłatwiej, najprościej, drogą najbardziej bezpośrednią będzie nawiązany kontakt Poski ze Wschodem.

Komunikat.

W ostatnich czasach Niemcy niezmiernie wzmocniły propagandę w celu odebrania od Polski Pomorza.

Każdy jednak obywatel odrodzonej ojczyzny powinien wiedzieć prawdę o naszem Pomorzu, ponieważ Pomorze są płuca Polski przez które oddycha całe życie gospodarstwa państwa.

W celu umożliwienia społeczeństwu potrzebnego zaznajomienia się z kwestją Pomorza, w sposób najwięcej dostępny dla każdego, Liga Morska i Kolonjalna wydała własnym nakładem broszurę inż. Z. Dunin Marcinkiewicza: „Polska i jej dostęp do morza" w świetle historycznym, etnograficznym i gospodarczym.

Dodatnia strona tej broszury polega na tem, że cała sprawa Pomorza, zupełnie wyczerpująco i rzeczowo została ujęta tylko na 4-ch stronach tekstu i 4-ch barwnych wykresach, ilustrujących poglądowo: 1) Przebieg dziejów Pomorza, 2) Narodowość Pomorza, 3) Porównanie ruchu tranzytowego Niemiec przez Pomorze, z ruchem eksportu Polski przez Pomorze i 4) Porównanie wywozu i przywozu Polski przez granicę morską z wywozem i przywozem przez granice lądowe.

Rozpowszechnienie tej broszury jest nadzwyczaj pożądane w jaknajszerszych masach naszego społeczeństwa.

Każdy polak musi wiedzieć, że 1) Pomorze histyrycznie należy do Polski, 2) Pomorze zasiedlone wyłącznie przez narodowość polską i 3) Bez własnego dostępu do morza życiu gospodarczemu Polski grozi katastrofa.

Cena broszury:

a) Za każdy pojedyńczy egzemplarz 1 zł. 50 gr.
b) Przy zamówieniu powyżej 10 egzemplarzy 1 zł. 20 gr.
c) Dla szkół i związków akademickich 1 zł.

PAŃSTWOWA FABRYKA ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH W MOŚCICACH

pod Tarnowem

poleca wypróbowane, najnowocześniejsze, najbardziej skuteczne i tanie nawozy azotowe:

Saletrę Wapniową (t. zw. „Norge"), Siarczan Amonowy, Saletrzak, Saletrę „Nitrofos" (normalną) i tanią Saletrę „Nitrofos 10".

Przed kupnem nawozów azotowych prosimy żądać naszych próbek i cenników. Za pośrednictwem Organizacji Rolniczo-Handlowych — kredyt. Pierwszorzędne opakowanie. Fabryka udziela bezpłatnie porad w zakresie stosowania nawozów. 3—3

KINEMATOGRAF „EOS"

Sobota dnia 29 sierpnia początek o godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dnia 30 sierpnia pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

Czarna Gwardja

Wspaniały, wschodni dramat erotyczny. W rolach głównych: **Wiktor Mc. Laglen i Myrna Loy.**

Romans cudnej maharani. Walka Hindusów z Anglikami. Epizod z frontu francuskiego. Wspaniałe zdjęcia niedostępnych pałaców, oryginalne zwyczaje i obyczaje. Nad program farsa i wspaniały tygodnik „Fox Movietone News".

KINO-TEATR 10 P. P. W ŁOWICZU.

Orkiestra 10 p. p. w pełnym składzie.

Sobota, dnia 29 sierpnia b. r. o godz. 7 i 9 wieczór
Niedziela, dnia 30 sierpnia b. r. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
Poniedziałek, dnia 31 sierpnia b. r. o godz. 8 wiecz.

Królowie Humoru!

w filmie

Pat i Patachon

JAKO LUDOŻERCY

Akcja toczy się w Afryce, śród tysięcy dzikich zwierząt i krwiożerczych dzikusów.

Film na który czekaliście!

Nad program: Farsa i Tygodnik.

Ogłoszenie.

Podaje się do wiadomości mieszkańców miasta, że Kąpiele Miejskie (Łaźnia Miejska przy ul. Tkaczew Nr. 6) zostają uruchomione w dn. 29 b. m.

Kąpiele będą czynne:
W piątki od godz. 12 w południe do 12 w nocy
W soboty od godz. 9 rano do 12 w nocy.

Magistrat.

Łowicz, dnia 27 sierpnia 1931 r.

Humor i Satyra.

Mały, wszystkowiedzący Zdziś zwraca się do tatusia, pokazując mu cenzurę:

— Spojrzyj, ani jednej dwójki. Z historji piątka...

— A z zoologji?...

— Też piątka...

— Jestem zachwycony. A powiedz mi, jakie zwierzę dostarczyło mamie futra na kołnierz do jesiennego żakieta?

— Pan Władysław.

— Irenko, czy zauważyłaś, jaka ta kura twarda?

— Tak, gdybym ją dłużej chowała, z pewnością znosiłaby twarde jajka.

— Ja się kąpać nie będę, kury do okna zaglądaja.

— Głupia jesteś, któż się kur wstydzi...

— Ale kiedy tam jest i kogutek, mamusiu.

Żona: — O Boże! znowu się upiłeś; znowu na nogach się chwiejesz!

Mąż: — Głupia jesteś! Teraz takie czasy, że najpoważniejsze firmy się chwieją.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, Analizy krwi.

Przyjmuje w niedziele godz. 11 — 12.
Zduńska 27.
W Warszawie w poniedziałki i czwartki godz. 6—7
Piękna 16-b. 3—1

Kursy Kroju i Szycia

prowadzone przez siłę fachową, otwarte zostaną 15 września w Stowarzyszeniu „Wspólna Praca" przy ulicy Zduńskiej 22.
Uczenice mogą mieć mieszkanie i utrzymanie na miejscu za dostępną cenę. 4—2

Jest do wynajęcia

4-pokojowe mieszkanie

Wiadomość w biurze p. Wardy, ul. Podrzeczna 15

Redaktor i wydawca Edward Nowakowski.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.